

Wiele wart człowiek

13.05.2016.

Wiele wart człowiek? Widzimy czerwonych komisarzy Na froncie prowokatywnym bez zmian Zadamy euro-miejsko-wiejskie Wiele wart jest człowiek? Ba!... Niemieccy skrupulanci za Hitlera policzyli, że ze względu na zawarte w ciele ludzkim pierwiastki chemiczne, liczone po bieżących cenach giełdowych, przeciętny człowiek wart jest bodaj sześć marek siedemdziesiąt pięć fenigów. Za Stalina Żyd Frenkiel, twórca systemu obozów koncentracyjnych (zwanych z rosyjska łagromi) twierdził, że człowiek wart jest tyle, ile wyciśnie się z niego przez trzy miesiące intensywnej pracy. Ciekawe, jakie przeliczniki zastosowaliby hitlerowcy i stalinowcy, gdyby przyszło im handlować tak wycenianymi ludźmi?... Są i inne przeliczniki: na przykład za porwanego Bohdana Piaseckiego porywacze zażądali (zanim go zabili) 100 tysięcy złotych w roku 1957 (samochód w Warszawie kosztował wtedy bodaj 120 tysięcy złotych), a za młodego Olewnika w latach 90-ych - zdaje się, że około 300 tysięcy euro?... Za Patrycję Hearst, córkę magnata prasowego z Ameryki, w latach 70-ych żądano ponad miliona dolarów. Do tych mrocznych wspominek skłoniła mnie propozycja grandziarzy z Komisji Europejskiej, by za każdego nieprzyjętego w ramach wyznaczonych kwot emigranta kraj odmawiający jego przyjęcia płacił ćwierć miliona euro. Dlaczego akurat ćwierć miliona, a nie na przykład milion? Albo sześć marek siedemdziesiąt pięć fenigów?... Grandziarze-komisarze z Komisji Europejskiej biorą ciężkie pieniądze za swe skandaliczne synekury, a nie są nawet w stanie uzasadnić swojej wyceny! Co to za fachowcy od praw człowieka i obywatela, jeśli nawet tego nie potrafią? Gdzie byli, kiedy trzeba było przewidywać skutki destabilizacji Iraku, Libii, Syrii?... Jednocześnie gładzą, że solidarność międzyludzka wymaga takiej ofiary od europejczyków, a nawet (Marcin Schulz), że ducha wspólnotowego trzeba wymuszać. Otóż to: miłosierdzie wymuszane decyzjami komisarzy! W tym odslania się zapobiegliwie maskowane euro-nowomową marksistowskie oblicze tych brukselskich grandziarzy. Dziwi, że Kościół Katolicki nie zabrał jeszcze zdecydowanie głosu w sprawie tego komisarzkiego widzimy: na gruncie nauki Chrystusowej miłosierdzie wymuszone jest nie tylko nic nie jest warte, ale nadto uraga samemu poczuciu litości wobec bliźniego! Ale ta kwota, te ćwierć miliona euro wzięte z pustych kieszonek cwanych komisarzy, to tylko idiotyzm, by tak rzec, techniczny. Sam problem tkwi gdzie indziej. Przyjmować emigrantów lub opłacać ich utrzymanie powinny te kraje, które zaangażowały się w destabilizację Iraku, Libii, Syrii, wytwarzając obecną sytuację: głównie Stany Zjednoczone i Izrael. Owszem, Polska też uczestniczyła w operacjach pokojowych w Iraku, ale nasz udział w napędzaniu tej fali emigracyjnej był bardzo skromny w porównaniu z zaangażowaniem innych później. Niechże więc komisarze z Komisji Europejskiej, pobierający ciężkie pieniądze podatnika za swe synekury, zechcą wyliczyć jak wielkie i czyje było to zaangażowanie, i kto z tego tytułu powinien dzisiaj utrzymywać emigrantów. Bo jak nie potrafią nawet tego wyliczyć to na chwałę - olerę jasną nam tacy komisarze? Won z roboty! Przy tak wielkim bezrobociu, jakie jest w Unii Europejskiej, utrzymywać mielibyśmy tak nieudolnych i leniwych darmozjadów? Niech Juncker, Tiemermans, Mogherini i cała reszta, z Schulzem na kupę, zrzucą się sami przynajmniej na jednego emigranta. Na biednych nie trafiło! Stanowisko Komisji Europejskiej wygląda na rozpaczliwą próbę bezradnych cwaniaków, próbujących kosztem podatników - rzutem na taśmę ratować swe synekury, coraz mniej uzasadnione. Jest to biurokratyczna zadyma w skali kontynentalnej. Co do zadymy w skali krajowej deklaracje niektórych samorządów, zdominowanych przez Platformę Obywatelską, zapowiadające stosowanie się do nieopublikowanych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego wyglądają na chytre rozszerzanie pola walki o obalenie obecnej władzy państwowej. Są to tak naprawdę deklaracje zapowiadające łamanie prawa, noszące znamiona publicznego nawoływania do łamania prawa. Prokuratury powinny ostrzec samorządy, które takie uchwały podjęły, że popełniają przestępstwo. Odpowiedzialność karna obarcza tych przewodniczących samorządów, którzy dopuścili do głosowania takich deklaracji! Wydaje się, że i wojewodowie powinni zareagować właściwie, to znaczy unieważnić natychmiast tego rodzaju uchwały, zanim tym czy innym przewodniczącym zainteresuje się jednak również prokurator. Gdyby zaś na podstawie nieunieważnionej przez wojewodę uchwały samorządu jakiś jego urzędnik zastosował się do nieopublikowanego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego (więc do opinii grona koleśków) tu już odpowiedzialność przed prokuratorem powinna być surowo wyegzekwowana. Poczekajmy: który to samorząd zaatakuje pierwszy?... No cóż, o prowokatorów nie trudno, gorzej będzie z jego wynagrodzeniem: będzie musiał czekać do zmiany rządu, a to może potrwać długo, w dodatku bez gwarancji zapłaty! Są więc euro-zadymy, są zadymy krajowe, są i zadymy bardziej lokalne. Co do stołecznej zadymy KOD-ów ogłoszonej na 7 maja koń jaki jest, każdy widzi: nowoczesny Pietruś, któremu słoma z butów wystaje całkiem siermiężnie, upiorny alimenciarz na utrzymaniu żony, jakiś Marciniak, który mówi tak, jakby wydawał lekcje zadawane przez oficera prowadzącego i rozhisteryzowane panienki, jakby szczytujące w obroni demokracji! Pokaż mi swych liderów powiem ci, kim jesteś! Nie o liderów przecież tu idzie, co o prowokatorów i

okazje do udanych prowokacji: o rozszerzanie „frontu prowokatywnego”. Wiele wskazuje, że na bazie tego frontu jego oficerowie prowadzą już kolejną partię polityczną, ale przypomina to mieszanie herbaty z nadzieją, że od mieszania stanie się słodsza. „Tymczasem w „mieście Łodzi”, tej dużej wsi, wyjąłowanej kulturalnie jak ugroń (co nie przeszkadza niektórym zadymiarzom żądać dla niej statusu „kulturalnej stolicy Polski!...”) powraca, tędy i owędy, stara idea wielkiego skoku na kasę! Właściwie – aż na dwie kasy, bo i na kasę Ministerstwa Kultury, i na kasę miejską (wiejską?...). Skok „obliczony na 700 milionów złotych” opracowany jest wedle słynnego już w „klasyce” skoku na kasę schematu, przetrenowanego w Łodzi w latach 90-ych, pod nazwą „budowa hotelu Genesis”. Tyle tylko, że w „wczas” żydowski grandziarze dokonali skoku na 20 milionów złotych. Teraz „apetyt rośnie w miarę jedzenia – pretekstem do wyszarpania podatkowego grosza” dla kliki cwaniaków jest „Budowa Centrum Festiwalowo-Wystawienniczego Camerimage”. Jak dotąd prezydent miasta (wsi?) Hanna Zdanowska – chociaż z Platformy Obywatelskiej – dzielnie opierała się naciskom i szantażom lobbystów tego skoku, i nawet „osobisty list”, napisany przez jednego z macherów tego geszeftu, Dawida Lyncha z branży show-bussinesu do będącego jeszcze premierem Donalda Tuska nie złamał pani Zdanowskiej, co dobrze o niej świadczy. Ale teraz, gdy notowania Platformy Obywatelskiej dołują, czy wytrwa w swej słusznej, odważnej postawie? Bo wiele wskazuje, że lobbyści Wielkiego Skoku w Łodzi na 700 milionów złotych podatników szukają teraz poparcia we władzach Prawa i Sprawiedliwości, napierają na ministra i wicepremiera Glińskiego – Chce się przecież wierzyć, że PiS nie dołoży ręki do Skoku na Kasę, którego nie chciała popierać nawet PO. „Zadyma pozostaje zadymą” bez względu na to, czy robiona jest w skali euro, w skali kraju, w skali stolicy czy w „mieście Łodzi”.

„Marian Miszalski”